

O entuzjastach Melpomeny

Rozmowa z animatorką konkursu „Młodzież poznaje teatr” i Klubu 1212 przy Teatrze Polskim we Wrocławiu — ANNA HANNOWĄ.

— We wrześniu tego roku rozpocznie się dwudziesta edycja konkursu „Młodzież poznaje teatr”. Czy pamięta pani skąd się wziął pomysł pierwszego konkursu? Kto go wymyślił?

— Ten pomysł dojrzewał mniej więcej przez rok, a ściślej mówiąc przez jeden sezon teatralny. Ówczesna dyrekcja teatru Krystyna Skuszanka i Jerzy Krasowski przypatrywali się bacznie publiczności. Stwierdzili, że na widowni jest trochę za mało młodzieży i ta młodzież też nie zachowuje się najlepiej. Postanowili zająć się właśnie młodymi widzami i rozbudzić w nich teatralne zainteresowania, przygotować trochę do odbioru sztuki teatru. Stąd we wrześniu 1966 roku powstała idea jakiegoś niekonwencjonalnego działania. Inicjatywa teatru została szybko podchwycona przez Kuratorium Oświaty i Wychowania, a ówczesny kurator Jerzy Jakubowski był gorącym oredownikiem tego pomysłu. Do pierwszego konkursu zgłosiło się dwadzieścia szkół z całego Dolnego Śląska. Dwudziestu nauczycieli z niespożytkowaną żarliwością rozpoczęło teatralną przygodę z młodzieżą.

— Czy z tej dwudziestki ktoś jeszcze do dziś przygotowuje młodzież do konkursu?

— To byli najprawdziwsi entuzjaści teatru. Niestety, z tamtych nauczycieli pozostała tylko jedna osoba. Jest nią pani Łucja Skibińska, notabene, matematyczka. Do dziś pani Łucja prowadzi piękną pracę z młodzieżą Liceum Ogólnokształcącego w Milczu. Konkurs jest właściwie jedynie elementem tego, co ona robi, bowiem pod jej okiem pracują tam również m.in. amatorskie teatryki. Utrzymujemy bardzo ścisły kontakt. Reszta się przez różne koleje losu wykruszyła. Trudno się dziwić, wszak to już dwadzieścia lat. Wyrosło zupełnie nowe pokolenie nauczycieli zyczących teatrowi. Zdarza się, że uczestnicy naszych pierwszych konkursów, dziś nauczyciele, zostali wierni swoim teatralnym pasjom i kontynuują dzieło rozpoczęte przez swoich wychowawców. Takim przykładem jest choćby pani Urszula Smyka, obecnie pani Urszula Kunikiewicz, pamiętam, dostała w naszym konkursie nagrodę za recenzję ze „Snu srebrnego Salomei”. A teatrem zaraził ją polonista z Liceum Ogólnokształcącego w Nowej Rudzie, pan Antoni Mackiewicz. Podobne re-

komendacje ma pani Alicja Badowska z IV LO we Wrocławiu. Trudno nie wspomnieć o dr. Adamie Sznajderskim z Technikum Chemicznego w Brzegu Dolnym, od początku niemal związanym z naszym konkursem. To tylko wybrane przykłady...

— Czy z perspektywy czasu nie wydaje się pani, że konkurs toczy się trochę rutynowo?

— To jest za żywa materia. Przecież co roku mamy do czynienia z nowym pokoleniem młodzieży, przybyszą też nowi nauczyciele, nowe szkoły. Sam konkurs szybko przestał nam wystarczać i zaczęły mu towarzyszyć bardzo urozmaicone od strony formy turnieje wiedzy o teatrze. Powstał Klub 1212, w którego walnych zgromadzeniach brali i biorą udział najwybitniejsi twórcy polskiego teatru. Nie ma właściwie ani jednego wielkiego nazwiska, którego nie gościlibyśmy w klubie. Przy klubie istnieje kilka sekcji zainteresowań. To też jeszcze nie wszystko, z inicjatywy młodzieży i nauczycieli uruchomiliśmy wszechkierne teatralne. Przez siedem lat wydawaliśmy gazetkę. Trudno więc chyba mówić o rutynie.

— Brakuje tylko jeszcze klubowego teatru amatorskiego...

— Na razie takiego młodzieżowego teatryku jeszcze nie mamy, ale również na życzenie młodzieży organizujemy warsztaty teatralne. Na nich młodzież poznaje już tajniki zawodu aktorskiego pod wodzą zaprzyjaźnionego z nami od lat Andrzeja Makowieckiego. W warsztatach była ostatnio przerwa, ale chcielibyśmy jak najszybciej do nich wrócić. Bardzo wielu naszych wychowanków jest dziś zawodowymi aktorami w całej Polsce, a i znalazłoby się paru recenzentów teatralnych.

— Sam konkurs i Klub 1212 jest szeroko znany w Polsce. Próbowano zrobić przeszczepy na inny grunt, ale z różnym skutkiem. Trudno jest znaleźć drugą Annę Hannową?

— Wie pan, druga Hannowa może jakoś by się znalazła. Nic jednak nie zrobiłaby bez dziesiątków często zupełnie anonimowych nauczycieli pięknie pracujących z młodzieżą. To jest sól wszystkich naszych czy też moich inicjatyw.

— Za pomysłowość, olerpliwość i konsekwencję w upowszechnianiu teatru wśród młodzieży dostała pani wiele nagród i wyróżnień, m.in. nagrodę prezesa Rady Mi-

nistrów, Medal Komisji Edukacji Narodowej. Sama wygrała pani kiedyś ogólnopolską giełdę programową...

— Nie całkiem sama, bo po pierwsze, dostałam niemal polecenie, iż mam w tej giełdzie wziąć udział, po drugie — pojechali ze mną do Krakowa również członkowie Klubu 1212 i razem zaprezentowaliśmy nasz pomysł na upowszechnianie teatru. Zrobiliśmy to najprościej, jak można, tak mi się przynajmniej wydaje, i dostaliśmy złoty medal, pierwszą nagrodę oraz wiele honorów. Nagrody, wyróżnienia są bez wątpienia miłą rzeczą, ale najważniejsze jest to, co dzieje się na widowni wśród młodych widzów w teatrze, jak oni odbierają spektakle. Ja z całą plejadą zaangażowanych w teatr ludzi pracuję właśnie dla młodzieży Mój teatr, w którym jestem etatowo zatrudniona, w różnych okresach w różnym stopniu zainteresowany jest pracą z młodzieżą. Po zwycięstwie w krakowskiej giełdzie od teatru dostałam... upomnienie z wpisaniem do akt. To anegdota, może nie warta tego, żeby ją przytaczać. Dla mnie groźniejsze są zjawiska innego rodzaju. Co pomyśleć o społecznej organizacji, która wysyła niemal urzędowe nakazy do szkół żądające uczestniczenia w jubileuszu znanego aktora delegacji z kwiatami. Pomijam formę, bo świadczy ona nie tylko o braku taktu, ale jak się czują nauczyciele wkładający mnóstwo pasji w teatralne zainteresowania po przeczytaniu czegoś takiego? Nadrzędną ideą wszystkich naszych działań jest szlachetna bezinteresowność, a największą zaletą — całkowita dobrowolność.

— Jakle perspektywę ma konkurs, Klub 1212 i wszystkie inne akcje czy inicjatywy?

— Od początku nasza praca polega na rozbudzaniu zainteresowania teatrem, miłości do teatru, każdego roku docieramy do nowego rocznika młodzieży, to ma swoją wagę. O przyszłości, tej najbliższej, rozmawiałam z nowym dyrektorem Teatru Polskiego, który jest bardzo zainteresowany kontaktami z młodą publicznością. Statystyki mówią, że stanowi ona poważny procent widzów odwiedzających Teatr Polski. Z pewnością pojawiają się też nowe elementy w naszej pracy. Staramy się, żeby kontakt teatru z młodzieżą był jeszcze ściślejszy.

Rozmawiał: SEMP